

Andrzej Szmak\*

Kopernik w Europie –  
zapiski z peregrynacji z dziełem Kopernika  
po Europie z okazji Międzynarodowego Roku  
Astronomii

Copernicus in Europe –  
notes from a peregrination around Europe with Copernicus' work  
to celebrate the International Year of Astronomy

Copernicus in Europa –  
Notizen von der Peregrination mit dem Werk von Copernicus  
rund um Europa  
anlässlich des Internationalen Jahres der Astronomie

**Streszczenie.** Zapis peregrynacji z reprintem dzieła Kopernika *De revolutionibus* po Europie z okazji Międzynarodowego Roku Astronomii. Kraków–Budapeszt–Wiedeń–Linz–Padwa–Mediolan–Lyon–Paryż–

---

\* Andrzej Szmak, absolwent Wydziału Prawa UMK (1970), kierownik klubu studentów Torunia „Od Nowa”, dziennikarz, reporter, felietonista (ITD, „Przegląd Tygodniowy”, „Wprost”). Redaktor Naczelny „Nowości” (1990–1994), dyrektor Biura Toruńskiego Centrum Miasta, realizator wielkich operowych widowisk „Opery Nova” w fosie zamku krzyżackiego (*Nabucco*, *Carmen*, *Traviata*, *Trubadur*), pomysłodawca, dyrektor i realizator (wspólnie z Krzesimirem Dębskim) Festiwalu Piosenki i Ballady Filmowej (2010–2018), odznaczony medalem „Zasłużony dla kultury polskiej”.

–Bruksela–Amsterdam–Getynga. Jedenaście sławnych europejskich miast, 5000 kilometrów w dziesięć dni i jedno pytanie: Jaki obraz Kopernika dotrwał do dzisiejszych czasów? Europa Kopernika kojarzy raczej słabo. W tym, o co chodziło w jego teorii i jakie miało znaczenie dla rozwoju ludzkości orientują się nieliczni. To jednak Kopernik przewrócił cały wszechświat do góry nogami. Napisał dzieło dla elity uczonych, ale wszyscy jesteśmy nim naznaczeni. I wszędzie, na Piazza Dumo w Mediolanie, nad kanałami Amsterdamu i przed paryską Sorboną spotykaliśmy ludzi, młodych i starszych, którzy mieli tego świadomość. Było ich zaskakująco wielu.

**Abstract.** Record of a peregrination with a reprint of Copernicus' work *De revolutionibus* across Europe to celebrate the International Year of Astronomy. Kraków–Budapest–Vienna–Linz–Padua–Milan–Lyon–Paris–Brussels–Amsterdam–Göttingen. Eleven famous European cities, 5,000 kilometres in ten days and one question: What image of Copernicus has survived to the present day? Europe does not know Copernicus very well. Few people know what his theory was about and what it meant for the development of mankind. However, it was Copernicus who turned the entire universe upside down. He wrote a work for an elite of scientists, but we are all marked by it. And everywhere, in the Piazza Dumo in Milan, by the Amsterdam canals and in front of the Sorbonne in Paris, we met people, young and old, who were aware of it. They were surprisingly numerous.

**Zusammenfassung.** Aufzeichnung einer Peregrination mit dem Nachdruck des Werks Kopernikus „De revolutionibus” rund um Europa anlässlich des Internationalen Jahres der Astronomie. Krakau–Budapest–Wien–Linz–Padua–Mailand–Lyon–Paris–Brüssel–Amsterdam–Göttingen. Elf berühmte europäische Städte, 5000 zurückgelegte Kilometer in zehn Tagen und eine Frage: Welches Bild von Copernicus hat bis heute überdauert? Europa erinnert sich an Copernicus eher schwach. Nur wenige wissen, worum es in seiner Theorie ging und was sie für die Entwicklung der Menschheit bedeutete. Allerdings war es Copernicus, der das ganze Universum auf den Kopf stellte. Er hat ein Werk für

Gelehrtenelite geschrieben, aber wir alle sind davon gezeichnet. Doch überall, auf der Piazza Dumo in Mailand, an den Kanälen von Amsterdam und vor der Sorbonne in Paris, begegneten wir Menschen, jung und alt, die sich dessen bewusst waren. Es waren überraschend viele.

**Słowa kluczowe:** Mikołaj Kopernik, Europa, Wszechświat, Podróż, Inkwizycja

**Keywords:** Nicolaus Copernicus, Europe, Universe, Journey, Inquisition

**Schlüsselwörter:** Nikolaus Copernikus, Europa, Universum, Reise, Inquisition



Fot. 1. Toruńska ekspozycja kopernikańska na Piazza Duomo przed katedrą w Mediolanie

## Kopernik już tu nie mieszka

Czterysta lat temu Galileusz, profesor matematyki w Padwie, skonstruował teleskop, dzięki któremu odkrył kraterzy na Księżycu, satelity Wenus i obrót Słońca wokół osi. Galileusz wierzył w Pismo Święte i nauczanie Kościoła służące budowaniu moralności, ale uważał też, że nauka i natura rządzą się innym porządkiem. Dlatego publicznie poparł system Kopernika, pomimo że jego dzieło było już umieszczone na Indeksie ksiąg zakazanych przez Kościół i pozostawało tam aż do roku 1835. Za głoszenie poglądów kopernikańskich Galileusz trafił w roku 1633 przed trybunał inkwizycyjny, który potraktował go jednak wyjątkowo łagodnie, zamiast na stos został skazany na dożywotni areszt domowy.

Międzynarodowy Rok Astronomii nawiązywał wprawdzie do odkryć Galileusza, ale u jego boku stoi Kopernik. I to Kopernik taki, jakim go widział Galileusz, pisząc: „Dręczą mnie obawy, gdy pomyślę, co się stało z naszym mistrzem Kopernikiem. Choć zdobył nieśmiertelną sławę u niektórych, dla niezliczonych rzesz, a w większości są to głupcy, stał się jednak celem pośmiewiska i drwin”.

Co w takim razie stało się z naszym mistrzem Kopernikiem? Odlóżmy na bok jego dzieło, bo i tak, pomijając patriotyczne rymowanki ze szkolnych czytanek, jego rzeczywista istota i znaczenie tak jak przed pięćset laty, tak i dzisiaj, to wiedza tajemna, dostępna nielicznym, podobnie jak nieliczni wiedzą, o co chodzi w słynnej formule Einsteina. Jaki obraz Kopernika jako człowieka dotrwał do dzisiejszych czasów? Czy jest to Kopernik z nalepek na wódkę, zdenominowanych banknotów tysiąc złotych i katastrofy samolotu IŁ-62 nazwanego jego imieniem?

Europa raczej słabo kojarzy Kopernika, myląc jego konterfekt nawet z kolejnym papieżem, a nawet z Nostradamusem. W tym, o co chodziło w jego teorii i jakie miała ona znaczenie dla rozwoju ludzkości, nadal orientują się nieliczni. Ale to żaden powód do frustracji. Europa ma swoje rankingi, w których brylują gwiazdy sportu i filmowi celebryci. Europa jest zabiegana, Europa zarabia pieniądze i zaraz je wydaje, wabiona markami ekskluzywnych firm i tanich marketów. Nie ma w tym

ani żadnego ładu, ani głębszego sensu. Ale to nie oznacza, że ten sens i ład nie są potrzebne.

Kiedy Kopernik przewrócił wszechświat do góry nogami, wielu uczonych uznających wartość jego odkrycia, z nostalgią przywoływało dawny ład stworzony na wiele stuleci przez Ptolemeusza, w którym kosmos był doskonałym zamkniętym układem, nie zaś procesem ciągłej kreacji i nieustannych zmian. Kopernik spowodował, że Ziemia usunęła nam się spod stóp, wywołując w opinii wielu filozofów kryzys świadomości europejskiej, rozpacz i zamieszanie. Znaleźli się też tacy, którzy system Kopernika nazwali nieludzkim.

Pewnie dla wielu mieszkańców współczesnej Europy płaska Ziemia oparta na grzbietach siedmiu słoni, byłaby nadal do przyjęcia, o ile uwolniłaby ich od zastanawiania się, po co ten cały bieg donikąd. Ale po opublikowaniu dzieła Kopernika, nic już nie jest tak jak było przedtem. Ten genialny matematyk, pewnie nie do końca zdawał sobie sprawę, jakie znaczenie będzie miało jego odkrycie, nie tylko w sferze nauki, ale w powszednim życiu następnych pokoleń. Napisał dzieło dla elity uczonych, ale wszyscy jesteśmy nim naznaczeni.

Europa i świat pędzą do przodu, tak jakby w tym szaleńczym pędzie miał się zatrzeć i zamazać rzeczywisty obraz i miejsce naszej cywilizacji we wszechświecie. Ale to złudzenie, ponieważ wszędzie, zarówno na Piazza Duomo w Mediolanie, jak i nad kanałami Amsterdamu czy przed paryską Sorboną, spotkać można ludzi, młodych i starszych, którzy mają tego świadomość. Było ich zaskakująco wielu. Przy okazji rozmowy o Koperniku zadawali pytania i dzielili się wątpliwościami, wiedząc, że nikt nie zna na nie odpowiedzi. Może po prostu stworzyliśmy im okazję, aby o tym porozmawiać?

To nie była tylko wędrownka z Kopernikiem i jego dziełem po Europie jako eksportową ikoną Torunia i Polski. To była wędrownka z dziełem wielkiego człowieka, bez którego ziemską cywilizacja zasłaby Bóg raczy wiedzieć gdzie. Co wcale nie oznacza, że miejsce, w którym jesteśmy, jest najlepsze z możliwych. Kopernik już tu nie mieszka od setek lat, a tylko on mógłby nas w tym utwierdzić.

\* \* \*

## Dzień pierwszy

Kraków – wczesny wrześnieowy poranek. Przed hotelem „Wyspiański” tuż przy Plantach podekscytowani Japończycy fotografują robotnika, który coś kuje i klnie jak szewc. Anglicy nic nie fotografują, tylko popijają poranne piwo. W kiosku hotelowym światowo, brak polskich gazet.

Co czytał Kopernik jesienią 1491 r., kiedy pojawił się w Krakowie? Z całą pewnością nie czytał gazet. Należał do zamożniejszych studentów, nie musiał mieszkać w bursie, a ponieważ gazet wówczas jeszcze nie było, kupował książki, potwornie zresztą w tamtych czasach drogie. To w Krakowie powstały początki bogatej biblioteki podręcznej Kopernika, którą w XVII w. ukradli nam Szwedzi i do teraz nie chcą oddać. Kraków zaś to miasto, które do dzisiaj przywiązuje ogromną wagę do książek i do bibliotek potrafiących wzbudzić wśród mieszkańców miasta ogromne emocje. Taka dla przykładu biblioteka wojewódzka przy ul. Rajskiej dostała od sejmiku małopolskiego na adaptację strychu prawie siedem milionów złotych. Dużo, ale koszty wzrosły nie wiadomo kiedy do 20 milionów i teraz wszyscy w Krakowie zastanawiają się, jak to się mogło stać i czy ma to jakiś związek z zakupem przez dyrektora biblioteki mieszkania od firmy, która prowadziła adaptację strychu. Sprawą zajęło się nawet CBA, co w czasach Kopernika było nie do pomyślenia. Takie sprawy załatwiano sprawnie i definitywnie z zastosowaniem umiarkowanie dolegliwych tortur drugiego stopnia.

Życie Kopernika w Krakowie pozbawionym Japończyków i Anglików nie było jednak wcale nudne, tym bardziej że kręciło się po nim wielu biznesmenów i turystów z Włoch, Stambułu i stepów Ukrainy, korzystających z tanich linii przewozowych, głównie tureckich. Do dobrego tonu zaś należało zapraszanie studentów na uczone dysputy, toczone w oberżach i gospodach przy piwie w towarzystwie nie tylko uczonych mędrców, ale i wesółych kobiet. Modny był wówczas kolor żółty i poezja w stylu: „Wenus tu piękne hoduje dziewczęta, w powabnych ciachach ich jeszcze piękniejsza kryje się cnota, której los nie zniszczy”. Z całą pewnością nie było nudno Kopernikowi w Krakowie.

## Dzień drugi

Budapeszt, wzgórze zamkowe. Przy pomniku św. Stefana dwa sokoły do wynajęcia. Można sobie takiego sokoła posadzić na ramieniu i zrobić zdjęcie telefonem komórkowym. Kosztuje niewiele, a ile uciechy, gdy ememesa dostanie teściowa z podpisem: „Poluje tylko na czarownice”.

Próbujemy zrobić zdjęcie sokołowi na księdze Kopernika, w końcu solidnie oprawionej i tym samym odpornej na szpony, ale negocjacje w sprawie opłaty utykają w martwym punkcie na poziomie 40 tys. forintów. Sokolnik nie chce ustąpić ani forinta, a krótki wykład po węgiersku naszej tłumaczki na temat *De revolutionibus*... nie robi na nim większego wrażenia. Może i epokowe dzieło, ale zdjęcia reklamowe muszą kosztować znacznie więcej. Nie pomaga powoływanie się na odwieczną przyjaźń między naszymi narodami, a nawet na generała Bema – było nie było, węgierskiego bohatera narodowego. Z pomnika patrzy na nas św. Stefan i ironicznie się uśmiecha, jakby chciał powiedzieć: „Drogo? Kiedy przejdziemy na euro będzie jeszcze drożej”.

Co łączy Kopernika z Węgrami? Z całą pewnością zamiłowanie do burzenia autorytetów. Kopernik pierwszy wśród wielkich uczonych pokazał i udowodnił, że rozwój nauki nie polega na sumowaniu starych i nowych poglądów, lecz na ich konfrontowaniu, i że nowe buduje się przez przewyciężanie starego. Węgrzy właśnie konfrontują stare i obowiązujące teorie na temat swojego pochodzenia z najnowszymi wynikami badań. I dochodzą do wniosku, że język węgierski to niekoniecznie język ugrofiński. Autorytety chwieją się w posiadach, ale fale Dunaju pod mostem św. Małgorzaty ciągle pozostają błękitne. Jak im się dobrze przyjrzeć, oczywiście.

## Dzień trzeci

Wiedeń. Plac św. Michała, przed głównym wejściem do Hofburgu, siedziby cesarstwa. To stąd wyruszają dorożki z turystami w podróż po starym, dobrym Wiedniu. Po porannym śniadaniu, po jajkach po wiedeńsku, a jeszcze przed popołudniowym wienerschnitzlem i strudlem, często z kieliszkami szampana w dłoniach, co nikogo tutaj nie dziwi.

My zamiast butelki szampana mamy teleskop słoneczny. Przed naszym przyjazdem tu, w tym miejscu z Polski prezentowano jedynie Fryderyka Chopina. Wokół imperialne budowle z czasów potęgi cesarstwa, hiszpańska szkoła jazdy, wykopaliska przypominające antyczną przeszłość Wiednia.

Wieczorem podczas spotkania z prof. Bogusławem Dybasem, torunianinem, szefem placówki Polskiej Akademii Nauk, zastanawiamy się, jak to z tą czaszką Kopernika – odnalezioną we Fromborku – naprawdę było. Czy jest to odkrycie wiarygodne, czy jednak nie do końca? Kelner, przysłuchujący się naszej rozmowie, potakuje głową i pewnie on wie najlepiej, jak to odkrycie należy zakwalifikować, uwierzyć w nie, czy raczej włożyć między bajki.

W drodze do Mediolanu zaglądamy do Linzu, miasta, które szczyli się tym, że mieszkał tu jeden z wielkich następców Kopernika – Johannes Kepler. Pierwszy, 50 lat po śmierci wielkiego torunianina, odważył się publicznie poprzeć jego teorię heliocentryczną. Wywarł też ogromny wpływ na Galileusza. Kepler zasłużył się Kopernikowi jeszcze jednym: tonizował niebezpieczną kolizję między odkryciem naszego astronoma a obowiązującą teorią miejsca Ziemi we wszechświecie, którą przekazywało najważniejsze wówczas dzieło, jakim była Biblia. Kepler w sposób bardzo inteligentny i sprytny dowodził i przekonywał kogo trzeba, że może rzeczywiście jest tak, jak mówi Pismo Święte, ale niekoniecznie musi mieć to zastosowanie do teorii kopernikańskiej i astronomii w ogóle. To on ujawnił fałszerstwo wstępu do pierwszego wydania *De revolutionibus*.... Wydawca, obawiając się konsekwencji, sugerując, że to odautorska przedmowa, przedstawił teorię Kopernika nie jako wielkie odkrycie naukowe, lecz jedynie hipotetyczny model, coś, co nie musi być prawdziwe, i służy jedynie do dalszych dywagacji i penetracji naukowej.

Obok niepozornego domu Keplera, tuż przy rynku, gdzie na pierwszym piętrze mieści się muzeum, na parterze zaś salon kosmetyki naturalnej, w małej kafejce wzniesiliśmy winem *rose* toast za tę wielką postać, bez której nie byłoby ani Newtona, ani Einsteina, ani... bomby atomowej.





Fot. 2. Na „ścianie” z Kopernikiem w Linzu.

Po zmierzchu zatrzymujemy się na chwilę w Padwie. Na Piazza Petrarca nie sprzedają kawy. O tej porze pije się tylko wino. Kiedy Kopernik studiował tu medycynę, kawy nie pijano w ogóle. Było posępnie, ponuro, zwłaszcza na lekcjach anatomii. A jednak Mikołaj wytrzymał tutaj aż trzy lata.

## Dzień czwarty

Mediolan. Piazza Duomo, najważniejsze miejsce w mieście. Targowisko próżności i mody, prezentowanej w różnych wariantach na oszłamiających sylwetkach nienagannie zbudowanych dziewcząt, ale też – co trzeba koniecznie podkreślić – również na starszych, dobrze utrzymanych paniach.

Czy Kopernik ubierał się u Prady? Zadajmy takie obrazoburcze pytanie. Z rysunków, sztychów i obrazów znamy go odzianego w sutannę,

uzupełnioną co najwyżej ciepłym półkożuszkiem. Nie ulega natomiast wątpliwości, że w czasach, kiedy zawędrował do Włoch, działy się tu rzeczy, które ze skromnością i prostotą niewiele miały wspólnego. W oczy rzucało się to, co wiązało się z zewnętrznymi cechami renesansu: kult pięknych kobiet, dobrego wina, wesołego i beztroskiego życia. Ówczesny papież Aleksander Borgia, chyba najbardziej świecki spośród wszystkich papieży w historii Kościoła, chciał Włochy zamienić w świeckie państwo dla swoich synów, których się ani trochę nie wstydził. Kopernik – wbrew temu, co głoszą jego hagiografowie – nie był wzorem cnót wszelakich ani postacią z czytanki dla młodzieży. Nie był też, o zgrozo, pracowitym studentem, bo wyniki jego wieloletnich pobytów na uniwersytetach przedstawiały się więcej niż skromnie. W Bolonii przebywał pięć lat i żadnych studiów nie skończył, następne trzy spędził w Padwie, studiując medycynę, ale doktorem medycyny nie został, uzyskał tylko licencjat uprawniający do leczenia. Dopiero w Ferrarze, uczelni porównywalnej z dzisiejszym Uniwersytetem Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, zdobył tanim kosztem i niewielkim wysiłkiem tytuł doktora prawa kanonicznego. Z całą pewnością Kopernik należał do ludzi, którzy brak pracowitości nadrabiają inteligencją.

Wróćmy na plac Duomo, gdzie ceny skromnych pantofelków Dolce & Gabbana zaczynają się od 440 euro. Nasza kopernikańska ekspozycja jest pierwszą prezentacją polskiej postaci w tym miejscu, o czym zapewnili nas urzędnicy mediolańskiego magistratu. Patrole i formacje policyjne różnej maści są zaskoczone, że udało się nam w tak prestiżowym miejscu taki pokaz zorganizować.

I to tu właśnie, w Mediolanie, spotkaliśmy się z najbardziej zaskakującym pytaniem. Do naszego stoiska podszedł elegancki Włoch w średnim wieku. Na pewno nie był to sprzedawca lodów. Zobaczył na fragmencie naszej ekspozycji niebo nad Toruniem w konstelacji Koziorożca. Zapytał, wyraźnie podekscytowany, poprawiając jedwabny krawat od Versacego, czy jesteście astrologami i czy może wróżymy z gwiazd.

Za czasów Kopernika astronomia mieszała się z astrologią i z tej drugiej można było lepiej żyć niż z pierwszej. Okazuje się, że i dziś, gdybyśmy mieli większą wiedzę astrologiczną, może zrobilibyśmy na



Fot. 3. Najpopularniejszy konterfekt Kopernika z konwalia rozdawany na trasie podróży na papierze czerpanym.

tym interes. A tak, musieliśmy po prostu wytłumaczyć Włochowi, że podobizna człowieka z konwalia na karcie papieru czerpanego nie jest portretem Nostradamusa, lecz uczonego, który przyczynił się do tego, że świat wszedł na inne tory, konsekwencji czego do dziś w pełni nie znamy.

## Dzień piąty

Lyon, samo południe. Starówka wciśnięta pomiędzy dwie wielkie rzeki – Saonę i Rodan – rozciąga się na kilkukilometrowym cyplu. Podobnie jak toruńska, wpisana na listę UNESCO. Wzdłuż cypla, z południa na północ, rozciągają się wielkie place. Ostatni to plac Carnot, na którym rozkładamy naszą ekspozycję. Za nami budynek największego dworca kolejowego w Lyonie, niemający nic wspólnego z wizerunkiem dworca Toruń Główny. Jest to przepiękna nowoczesna budowla, a przed nią ogromny, zielony skwer.

Furorę robi tu redaktor Piotr „Luna” Majewski z Polskiego Radia ze swoim teleskopem słonecznym. A słońce zaiste jest piękne, zawieszono tuż nad budynkiem dworca. Redaktor jest nieco zatroskany o sprzęt, bo tłum, jaki przyszedł obejrzeć pokazy, jest naprawdę spory. Co chwila trzeba tłumaczyć ludziom, dlaczego Słońce, dlaczego teleskop, dlaczego Kopernik i jak to wszystko można oglądać gołym okiem.



Fot. 4. Kopernik w zestawie z toruńskimi piernikami w Lyonie.

W Lyonie do naszego stoiska podchodzi siwy starszy pan, emerytowany nauczyciel matematyki i astronomii. Głosem drżącym ze wzruszenia mówi, że wie wszystko o Koperniku, natomiast nigdy nie trzymał w ręku jego dzieła, choć zdaje sobie sprawę z tego, że to jedynie znakomita i wierna kopia oryginału, pierwszego wydania z roku 1543. Dzięki nam mógł ją zobaczyć. Dla niego to wielkie i poruszające przeżycie.

Sam Lyon to miasto odkryć. Może nie aż tak wielkich, jak to kopernikańskie, ale też wielce znaczących. To tutaj przecież w 1891 r. pierwszej rejestracji filmowej dokonali bracia Lumière wraz z ojcem Antonim. To od ich *Wyjścia robotników z fabryki* zaczęła się historia kina. Tak jak od Kopernika zaczęła się historia układu heliocentrycznego.

## Dzień szósty

Paryż, IV dzielnica, Place de la Sorbonne w samo południe. Zapach kawy miesza się z najnowszymi perfumami Givenchy „Ange ou Démon”. Rozkładamy się przed kaplicą uniwersytetu założonego w 1253 r. przez hrabiego Roberta de Sorbon. Szkoda, że polskie uczelnie nie znają tego zwyczaju, przyjmowania nazwę od założyciela. Właściwie tylko UJ, zwany popularnie Jagiellonką, kontynuuje tę tradycję.

W czasie naszej podróży wielokrotnie mieliśmy do czynienia z różnymi służbami miejskimi i policją, nieraz starannie sprawdzano nasze pozwolenia, liczące często po wiele stron i dziesiątki pieczęci. W Paryżu podeszła do nas dwójka żandarmów. Grzecznie zapytali o zezwolenie, które akurat oddaliło się na chwilę wraz z redaktorem Mariuszem „Lajt” Orłowskim w ustronne miejsce. Poprosiliśmy o chwilkę zwłoki, na co żandarmi, nie okazując ani odrobiny zniecierpliwienia, odparli, że zaczekają. Kiedy wreszcie pokazaliśmy dokumenty, zaskoczyli nas całkowicie pytaniami: czy nie trzeba nam w czymś pomóc?, czy ktoś nam nie przeszkadza?, czy się dobrze czujemy i czy się nam podoba Paryż? Na koniec dodali, że w razie czego są w pobliżu, zostawili nam nawet numer swojego telefonu. Z wrażenia nie mogliśmy się otrząsnąć przez dobre pół godziny, bo zachowanie żandarmów, którzy akurat w Paryżu potrafią być bardzo zdecydowani i bezkompromisowi, było dla nas wręcz szokujące.

Piszę o tym, bo sprawa zarządzania, administrowania i zachowania odpowiednich proporcji w reagowaniu na rozmaite sytuacje też jest poniekąd związana z postacią Kopernika. Ten, jak wiemy, był nie tylko wielkim odkrywcą, który przewrócił do góry nogami cały nieboskłon, ale też potrafił umiejętnie zarządzać włóściami biskupimi i był świetnym organizatorem. Nawet w tak delikatnych sprawach jak ściąganie podatków, zachowywał umiar i staranność, nie zrażając sobie ludności, która musiała je płacić.

Przy naszym stoisku w pewnym momencie pojawia się młody człowiek z profesjonalnym aparatem fotograficznym i notesem. Przedstawia się jako dziennikarz jednego z portali internetowych, wykazuje duże zainteresowanie Kopernikiem, a nawet sporą wiedzę. W pewnej chwili pyta: „Czy Kopernik jest tu z wami? Czy można z nim porozmawiać?”. Odpowiadamy nieco zaskoczeni, że niestety tak się składa, że Kopernik od 500 lat nie bywa na spotkaniach i nie udziela wywiadów. Zawiedziony paryżanin kiwa głową i odchodzi niespiesznie, ale nie wiem, czy do końca przekonany, że usłyszał prawdę.

## Dzień siódmy

Bruksela. Skwer Marché aux Herbes tuż przy Grande Place, dwa kroki od wejściu do Galerii Królewskiej. Sam środek Starej Brukseli. Bruksela to stolica gęstych, zawiesistych sosów. Paskudnie się po nich myje garnki. Bruksela to także małże w białym winie lub – jak kto woli – po prowansalsku, gofry z monstrualną ilością bitej śmietany i owocami oraz czekolada w każdej postaci: łamana, na gorąco, na ciastkach, w daniach ciepłych i zimnych, na owocach.

Czy to wszystko ma coś wspólnego z Kopernikiem? Ano ma, ponieważ Kopernik od 1512 r. nosił tytuł mistrza piekarni. Nie był jednak piekarzem ani nie zarządzał piekarnią. Był to tytuł przysługujący zarządcy wszystkimi przedsięwzięciami i przedsiębiorstwami – jak byśmy dzisiaj powiedzieli – ekonomicznymi na terenie kapituły warmińskiej. Funkcja ogromnie odpowiedzialna, z której wywiązywał się wzorowo.

Bruksela to też europejska wieża Babel nasycona instytucjami europejskimi i karierami, które toczą się wolniej lub szybciej, czasem



Fot. 5. Pokaz teleskopu słonecznego na skwerze Marche aux Herbes w Brukseli.

kończąc się błyskawicznie, a czasem trwając bardzo długo. Kopernik do kariery politycznej miał stosunek raczej chłodny. Za życia wuja, biskupa Łukasza Watzenrode była ona bardzo realna i zapowiadała się imponująco, po jego śmierci gwałtownie przygasła. Kopernik zniósł to dobrze, bo nigdy nie był człowiekiem pazernym, zachłannym i głodnym sławy. Nie zabiegał też o stanowiska polityczne, co pozwalało mu zachować dystans nie tylko do spraw niebiańskich, ale również do życia doczesnego. W dzisiejszych czasach mógłby być niedościgłym wzorem.

W którymś momencie swego życia, już po czterdziestce, pogodził się z faktem, że jego miejsce, rola, przeznaczenie, to astronomia. Nie astrologia, która przynosiła pieniądze. Poświęcił się astronomii, w miarę upływu lat gubiąc przyjaciół i znajomych, pozostając sam na sam z gwiazdami. Może to nieno są jest optymistyczne, ale takie są losy wybitnych ludzi. Coraz bardziej otoczonych blaskiem nadchodzącej, nieprzemijającej sławy i coraz bardziej samotnych.

## Dzień ósmy

Amsterdam. Leidseplein, tuż przy budynku Teatru Miejskiego. Na skraju placu bynajmniej nie dyskretnie ukryty, lecz mocno wyeksponowany *coffee shop*, gdzie można legalnie kupić lekkie narkotyki: skręta z marihuany, odrobinę haszyszu.

Czy Kopernik był uzależniony od używek? Trudno na to dziś jednoznacznie odpowiedzieć, ale z pewnością nie stronił od piwa i wina, co zresztą miało swoje głębokie uzasadnienie, bo w tamtych czasach tylko napoje sfermentowane były w pełni bezpieczne. Piwo w zasadzie podawano do każdego posiłku, a i od wina duchowieństwo, w tym kanonicy we Fromborku, nie stroniło.

Amsterdam to miasto, gdzie rowery są tak dalece uprzywilejowane, że jakakolwiek kolizja z udziałem rowerzystów jest z góry kwalifikowana przez policję jako spowodowana przez kierowcę samochodu lub pieszego. Na rowerze można tu robić niemal wszystko, a za najmniejszy przejaw lekceważenia rowerzystów można zostać poczęstowanym kopniakiem w błotnik auta albo niewybredną wiązaną, zwykle przeplataną angielskimi zwrotami powszechnie uznawanymi za obelżywe.

W czasach Kopernika rowerów jeszcze nie było. On sam podróżował głównie konno. Być może gdyby pojawił się w Amsterdamie dzisiaj, przesiadłby się na rower i pewnie nieźle by sobie radził na wąskich uliczkach nad kanałami, klnąc i dzwoniąc przy byle okazji.

W czasach naszego astronoma Holandia nie była miejscem szczególnie sprzyjającym jego teoriom i poglądom. Stąd wywodzi się złośliwa farsa o głupio mądrym, śmiesznym astrologusie, którego dzieło pokrywa się w skrzyni kurzem i pleśnią, i pewnie nigdy nie ujrzy światła





Fot. 6. Czy Kopernik jeździł na rowerze ? (Amsterdam, Leidseplein)

dziennego. Fanem Kopernika nie był ani Erazm z Rotterdamu, ani zwolennicy Lutra, choć byli przez Kopernika traktowani łagodnie, a jego pisma dotyczące tego ruchu religijnego, bardzo na Warmii tępionego, wskazują, że był jak na kanonika człowiekiem co najmniej tolerancyjnym. Niezwykły paradoks tkwi w tym, że to, co w jego odkryciach było rewolucyjne i co – jakby się można było spodziewać – winno spotkać się z poparciem samego Lutra, zostało przez niego potraktowane wybitnie złośliwie. Miał nawet stwierdzić publicznie, że chodzące po Europie wieści, iż to Ziemia się porusza, a nie firmament, przypominają mu opowieści o kimś, kto siedzi na wozie i myśli, że to nie on jedzie, ale ziemia i drzewa wokół. Wzbudzało to u Lutra ogromną wesołość.

Zastanawiające, że reforma o tak fundamentalnym znaczeniu dla ludzkości związana była z Kopernikiem reprezentującym tradycyjny Kościół, a odrzucona została przez tego, który mienił się wielkim kościelnym reformatorem.

## Dzień dziewiąty

Wreszcie jesteśmy w Getyndze u kresu naszej podróży. Getynga, partnerskie miasto Torunia, to przede wszystkim jeden z najśłynniejszych uniwersytetów w Europie z kilkudziesięcioma laureatami Nagrody Nobla. Tu także studiował żelazny kanclerz Bismarck, czego akurat Getyndze nie zazdrościmy.

Na placu przed Starym Ratuszem, przy pomniku Gęsiarki, gdzie studenci, doktoranci i profesorowie fetują swoje dyplomy i nowe tytuły naukowe, znalazło się też miejsce dla Kopernika.

Z okazji zakończenia kopernikańskiej peregrynacji po Europie wznosimy toast francuskim szampanem przysłanym z getyńskiego magistratu, jak się okazuje niebezinteresownie. Na prośbę miejscowych władz ekspozycja zostaje w Getyndze na dłużej i dołącza do imponującej wystawy astronomicznej, zorganizowanej z okazji Międzynarodowego Roku Astronomii w pasażu okazałego centrum handlowego.

I tak się nam na koniec Kopernik nieco skomercjalizował.

\* \* \*

## Zamiast podsumowania

Ponad 5 tysięcy kilometrów, jedenaście wielkich miast w dziesięć dni, dziesiątki, może nawet setki rozmów i spotkań, jeden bankiet z okazji rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej, dwa tysiące rozdanych konterfektów Kopernika na papierze czerpanym, kilkanaście pudełek i puszek toruńskich pierników, poobdzierane paznokcie i jeden złamany widelec. A korzyści z tej wyprawy? Proszę porozmawiać z tymi, którzy nas spotkali po drodze. Z pewnością na nich traficie jak nie w Wiedniu czy Paryżu, to w Budapeszcie lub Amsterdamie. Pytajcie o czterech facetów z dziełem Kopernika i teleskopem słonecznym.

W wyprawie z Kopernikiem przez Europę udział wzięli: red. Piotr Luna Majewski z Polskiego Radia, red. Mariusz Łajt Orłowski z Telewizji Toruń, kierowca pan Andrzej z Urzędu Miasta i autor.

*Fotografie zamieszczone w artykule: Piotr Majewski i Mariusz Orłowski*